

Witold Kawecki

Próba diagnozy współczesnej kultury

Studia Redemptorystowskie nr 6, 143-155

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Witold Kawecki CSsR
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego – Warszawa
WSD Redemptorystów – Tuchów

PRÓBA DIAGNOZY WSPÓŁCZESNEJ KULTURY

Kultura zdaje się odgrywać we współczesnym świecie coraz większą rolę. Człowiek dzisiejszy bowiem pozostaje bardziej pod wpływem otaczającej go kultury (w tym mediów) niż pod wpływem ideologii czy koncepcji filozoficznych, których najlepszy czas, jak się wydaje, już dawno przemiął. Profesor S. Huntington z Uniwersytetu w Harvardzie uważa nawet, że przyszłe konflikty światowe nie będą miały charakteru ideologicznego ani nawet ekonomicznego, lecz będą miały podłoże głównie kulturowe. Już jesteśmy uczestnikami swoistej „wojny kultur”, a jest ona o tyle groźna, że uwarunkowania kulturowe zmieniają się znacznie trudniej niż polityczne i ekonomiczne. Kultura jest bowiem znacznie trwalsza niż systemy polityczne czy układy biznesowe¹. Skoro kultura jest tak ważna, warto się przyglądać, jakie oblicza prezentuje ona współcześnie. To zresztą bardzo trudne zadanie, ze względu na zakres zagadnienia, ale i ze względu na kłopoty z definicją. Mówiąc „kultura”, wielu ludzi rozumie przez nią jakąś dziedzinę sztuki. Kulturę bowiem można rozważać bądź w szerszym znaczeniu antropologicznym, bądź też w znaczeniu artystycznym.

1. Koncepcja kultury i jej stosunek do religii

Spróbujmy jednak odpowiedzieć na pytanie: czym jest kultura? Jest ona dynamiczną relacją człowieka do samego siebie i do świata, będącą kontynuacją stworzenia, przetwarzaniem świata, „czynieniem go sobie poddanym”, a zatem współpracą z Bogiem. Człowiek poprzez kulturę podejmuje

¹ S. Huntington, *The Clash of Civilizations?*, „Foreign Affairs”, lato 1993, s. 22-49.

wyzwania rzeczywistości, przed którą stoi. Kultura jawi się zatem jako dar możliwości, zdolności i sposobu samorealizacji osoby. Człowiek w kulturze ukierunkowuje całą swoją stronę somatyczną ku osobie, ku własnej jaźni, ku człowieczeństwu. Jednocześnie przyroda i świat podporządkowane zostają jednostce lub danej zbiorowości. W kulturze mamy zatem do czynienia z personalizacją i jednocześnie z uspołecznieniem². Cz. Bartnik pisze, że „(...) kultura to personalizacja człowieka i świata w relacji do człowieka. Mówiąc szerzej: jest to transformacja natury ludzkiej w osobę, we wspólnotę osób i kształtowanie odnośnego świata na korzyść człowieka. Transformacja ta rozciąga się na całość Fenomenu Ludzkiego i na całość rzeczywistości, pozostającej w relacji do osoby ludzkiej. Kultura jest to zatem całość doznań, stanów, samorozumień (kultura bierna), sposobów bycia, życia i działań w sferze zewnętrznej i wewnętrznej (kultura czynna), oraz bilans owoców i wytworów materialnych i idealnych (proces kulturowy), przy zmierzaniu wszystkich sfer do utworzenia z natury ludzkiej wymiaru osobowego na płaszczyźnie indywidualnej i społecznej (kultura jaźniowa, personacja)”³. Kultura jest zawsze personalizacją człowieka, czyli transformacją natury ludzkiej w osobę czy wspólnotę osób, i kształtowaniem świata „pod człowieka”. Wszystko to, co nie jest ucłowieczeniem, jest albo niekulturą (np. procesy chemiczne), albo antykulturą (np. eutanazja). Także grzech czy uczynione zło zawsze są antykulturą.

Kultura bardzo często wchodzi w relacje z religią. Co prawda religię i kulturę należy rozróżniać, ale nie rozdzielać (*dividuntur sed non separentur*). Kultura odnosi się do natury i świata, a religia do Transcendencji. Choćby z tej racji nie można mówić, że istnieje kultura strukturalnie chrześcijańska. Kultura i religia spotykają się jednak w tym samym podmiocie, którego dotyczą, tj. w człowieku. Akt religijny zakłada akt kulturowy, ponieważ relacja człowieka do Boga jest warunkowana relacją do siebie i do otaczającej rzeczywistości. Akt kulturowy jest pierwszy przed aktem religijnym, jest narzędziem, aparaturą, przygotowaniem do skomplikowanego aktu religijnego. Ma to swoje reperkusje w pedagogii religijnej i duszpasterstwie, gdy zmierza się do ożywienia religijnego. Nie należy wtedy mnożyć aktów religijnych, przeciwnie: podnosić i ożywiać akty kulturowe. Rozwijając wyższą kulturę, tak naprawdę dynamizujemy religijność, udoskonalamy ją, humanizujemy, odradzamy. Proces odwrotny też jest możliwy, tzn. religijność rozwija kulturę, ale jest to raczej proces wtórny, niekiedy nawet negatywny,

² Por. *Gaudium et spes*, 6, 25, 42, 63, 75.

³ Cz. Bartnik, *Teologia kultury*, Lublin 1999, s. 22.

gdy religia utrwała złe strony kultury (np. fundamentalizm, szowinizm, nacjonalizm), jak to w historii nieraz bywało w kulturze germańskiej, bizantyjskiej czy iberyjskiej⁴. Kultura i religia nie utożsamiają się i nie mieszają, nie są też zupełnie oddzielone. Spotykają się ze sobą w człowieku. Są sobie wzajemnie potrzebne. Kultura bez religii z czasem staje się pusta i niszczy się. Religia bez kultury narażona jest historycznie na wyobcowanie, irracjonalizm i fanatyzm. Obydwie łączy dobro osoby, któremu mają służyć.

Kultura sama w sobie nie jest ani religijna, ani antyreligijna, można by rzec: jest neutralna. To, jaka jest kultura, zależy od interpretacji personalnej. Miała ona w cywilizacji zachodniej różne postaci: arianizm uczynił z religii służebnicę kultury (*religio ancilla culturae*); monofizytyzm z kolei religię uczynił wartością naczelną, kulturę redukując do rangi nieznażącego elementu zagubionego w oceanie Królestwa Bożego; prawosławie, uprawiając nestorianizm, przyjęło, że religia i kultura istnieją obok siebie, ale się nie stykają, pozostają rozdzielone; islam i judaizm przyjęły tylko teokrację – religia spełnia wszystkie funkcje kultury⁵.

Kultura od początku swego istnienia odgrywała w społeczności potrójną rolę: strażnika pamięci – przywoływała ślady mijającego czasu i dawała świadectwo światu; ministranta – w domenie *sacrum* nadawała formę i oprawę mitom i kultom religijnym; wodzireja – kształtując w sferze *profanum* obrzędy i obyczaje, a także organizując czas wolny. Poszczególne role w różnych epokach były mniej lub bardziej znaczące. W starożytności wszystkie trzy komplementarnie współistniały ze sobą. Architektura i sztuka współgrały z aktami kultu i ludowymi festynami (igrzyska). W średniowieczu aspekt sakralny zdominował sztukę, czego dowodem były tysiące katedr i kościołów, żywoty świętych, malarstwo religijne itp. W renesansie kultura odeszła od *sacrum* i nabrała charakteru ludycznego, co znaczy, że objęła swoim zainteresowaniem doczesne i codzienne życie człowieka. Odcięła się od wizji metafizycznej i tym samym skazała na uwiąd. Ostatnie stulecia są przykładem przyspieszonego, by nie powiedzieć ekspresowego usamodzielniania się kultury, którego wynikiem jest jej – przynajmniej w pewnym sensie – kryzys, stan wyczerpania możliwości dalszego działania, niekiedy impotencji artystycznej, a z drugiej strony, rewolucji technologicznej, umasowienia i komercjalizacji kultury⁶.

⁴ Tamże, s. 26.

⁵ Tamże, s. 27.

⁶ A. Libera, *Kultura wyższa między skandalem a monologiem*, w: *Europa wspólnych wartości. Chrześcijańskie inspiracje w budowaniu zjednoczonej Europy*, red. S. Zięba, Lublin 2004, s. 60-62.

2. Stan współczesnej kultury

Stawiając pytanie o stan współczesnej kultury, trudno na nie odpowiedzieć jednoznacznie, ponieważ na wielu płaszczyznach życia znaczenie kultury zostało utracone do tego stopnia, że całokształt ludzkiego działania jest niekiedy nazywany działaniem kulturotwórczym niezależnie od jego odniesienia do dobra czy zła, piękna czy brzydoty. Poza tym uwidacznia się banalizacja i trywializacja kultury, zwłaszcza w mediach, przy jednoczesnej tendencji do wytworzenia jednej tylko „kultury globalnej”, bez tożsamości, historii, poczucia przynależności, pozbawionej „pamięci”. W takiej konwencji wszystko jest interpretowane jako pewien rodzaj kultury, nawet wyprawa do MacDonaldu, wypicie piwa na pikniku promocyjnym, wewnętrzne obnażanie się w programie *Big Brother*, czy występ w filmie pornograficznym. Z drugiej strony, za sprawą sekularyzacji żyjemy w kulturze w coraz większym stopniu pochrześcijańskiej, oddalającej się od wartości chrześcijańskich, a nawet wrogo do nich nastawionej. Człowiek żyje w dramatycznym rozłamie między Ewangelią a kulturą, czego owocem jest jego sposób myślenia i dokonywanie wyborów w duchu całkowicie świeckim. Myślę, że można pokusić się o podanie kilku aspektów charakteryzujących współczesną kulturę. Jawi się ona zatem jako:

Kultura odpersonalizowana: odcinająca się od koncepcji człowieka jako osoby (pod wpływem postmodernizmu), ale nieodcinająca się od człowieka w ogóle. Co więcej, w pewnym sensie okazuje temu człowiekowi więcej uwagi niż kiedyś (szeroko rozwijane prawa człowieka). Jej celem jest jednak nie tyle dobro osoby, ile wymierne korzyści. Jest to kultura hołdująca konsumizmowi, irracjonalizmowi, a niekiedy i prymitywizmowi, czego wyrazem może być pochwała przerostu formy nad treścią, co lansuje lider francuskiego postmodernizmu Jean-François Lyotard w książce *Kondycja ponowoczesna*⁷. Obserwujemy współcześnie, jak intelektualna i duchowa jakość człowieka obniża się pomimo postępującego rozwoju cywilizacyjnego. Zakrawa na ironię, że w krajach najwyżej cywilizacyjnie rozwiniętych „dziczenie” człowieka jest szczególnie zaawansowane. Innym paradoksem jest z jednej strony rosnąca liczba uczonych, intelektualistów, twórców, a z drugiej utrata przez miliony ludzi kontaktu z humanistycznym dorobkiem przeszłości⁸. Można to nazwać paradoksem dziejów. Nigdy w przeszłości ludzie nie mieli tak powszechnego do-

⁷ J. F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna*, Warszawa 1997, s. 61.

⁸ K. Krzysztofek, *Cywilizacja: dwie optyki*, Warszawa 1991, s.120.

stępu do kultury (choćby przez media), a jednocześnie nigdy nie byli tak daleko od właściwego jej rozumienia. Nigdy wcześniej nie było również tak zaawansowanej indywidualnej i zbiorowej świadomości, a jednocześnie niemocy, napięć i skomplikowanych sytuacji, których konsekwencje trudno przewidzieć. Myślę tu o nowym „okrutnym fenomenie” naszych czasów, jakim jest światowy terroryzm. Trudno go do końca zrozumieć, ale z całą pewnością jest on problemem nie tylko politycznym, ale także kulturowym. Rozpad systemów wartości, samotność, nieprzystosowanie do świata, bunt przeciwko niesprawiedliwości, brak perspektyw, życiowe lęki, destrukcyjny wpływ medialnej przemocy – wszystkie te czynniki mają swoje kulturowe korzenie.

Kultura wyobcowana: utraciła swoją harmonię, co spowodowało, że współczesny człowiek poczuł się zagrożony i zaczął uciekać. Ucieka albo w przeszłość – poprzez przywoływanie mód artystycznych i obyczajowych typu „retro” – lub w przyszłość, poprzez tworzenie futurologii, *science fiction*, a niekiedy utopii. Zagrożenie jest potęgowane świadomością, że dzieła człowieka stają jakby ponad nim, a niekiedy i przeciw niemu. Dzieje się tak nie tylko w sferze techniki, ale coraz częściej także w bioetyce i ekologii. Zmieniała się sama definicja kultury. Dziś jest nią pewien wyspecjalizowany rodzaj działalności ludzkiej prowadzony przez artystów czy menadżerów. Zwyczajny człowiek, który tworzył kiedyś tradycyjną kulturę, jest dziś onieśmiałony swoją niefachowością, a poniekąd i zadowolony, że nie musi się trudzić, bo inni zrobią to za niego. On sam staje się konsumentem i podglądaczem, ale nie uczestnikiem i twórcą⁹. Takie podejście do kultury sprawia jednak, że staje się ona czymś dalekim, obcym, a niekiedy i niezrozumiałym.

Kultura funkcjonalna i utylitarystyczna: przeciwstawiająca się racjonalizmowi, a co za tym idzie, rezygnująca z poszukiwania obiektywnej prawdy. Jest to kultura odcinająca się od klasycznych wartości grecko-rzymskiego antyku – piękna, dobra, prawdy, *sacrum*, albo interpretująca je we właściwy sobie sposób. Klasyk postmodernizmu amerykański myśliciel R. Rorty napisze, że nie filozofia i epistemologia są podstawowymi elementami kultury, lecz pragmatyka życia ludzkiego. Kultura w takim rozumieniu to „wielość roszczeń poznawczych”¹⁰. Tak eksponowany utylitaryzm wprowadza do kultury komercjalizację i marketyzację. Kultura sprowadzona do poziomu rynku może kreować świadomość, że człowiek nie należy tak naprawdę do żadnej kultury. A jeśli już, to do tej utożsa-

⁹ J. Pasierb, *Pionowy wymiar kultury*, Kraków 1983, s. 12-13.

¹⁰ R. Rorty, *Filozofia a zwierciadło natury*, Warszawa 1994, s. 9.

mianej z rozrywką, pogonią za brutalną sensacją, przemysłem kulturowym, zamiast z trudnym i wymagającym poszukiwaniem piękna. Wolność w kulturze to nie tylko brak pokory wobec władzy, to także niezależność wobec dyktatu rynku. I choć twórczość zawsze była towarem, to jednak stawała się nim niezależnie od artysty. Pięknie wyraża to J. Szajna: „Sam akt tworzenia pozostaje bezinteresowny, jest ryzykiem obciążonym odpowiedzialnością”¹¹.

Kultura zdesakralizowana: niekoniecznie musi być jednak antyreligijna. W Polsce być może nie jest to tak jaskrawie widoczne jak na zachodzie Europy. Istnieje jakaś irracjonalna niechęć do tego, by wartości chrześcijańskie przedstawiać w nowoczesnym świecie jako prawdziwy humanizm. Raczej się je ośmiesza, przypisując im rolę zmurszałych pomników historii, bądź zwyczajnie zbywa milczeniem. *Sacrum* próbuje się oderwać od *profanum*, a przecież kultura była, jest i mam nadzieję, że będzie miejscem, w którym „*profanum* przecina się z *sacrum*”. Człowiek – osoba skończona – może odnaleźć pełnię swojego człowieczeństwa jedynie w kontakcie z rzeczywistością, która go przerasta. *Sacrum* jest zatem nadzieją dla człowieka, jest jego ubogaceniem. *Sacrum* jako miejsce święte porządkuje świat, nadaje mu wymiar nadprzyrodzony, harmonizuje człowieka. Jest konieczne, bo, jak to barwnie wyraził H. Paprocki, „w każdej innej sytuacji mamy do czynienia z szaleństwem człowieka. Stoimy więc wobec wyboru między szaleństwem i uporządkowanym życiem. Mówiąc brutalnie, wobec wyboru między rysztokiem i salonem”¹².

Kultura nieelitarna: Z. Bauman zauważa, że współczesna cywilizacja nie jest już kulturą elit, lecz mas składających się z niewybrednych odbiorców. Ponowoczesna kultura jest podobna do spółdzielni spożywców, w której każdy może wybrać i nabyć odpowiadające mu towary¹³. Samo umasowienie kultury jest jednak cenne. Prawdziwa sztuka nie jest w stanie realizować zapotrzebowania masowego odbiorcy, a sukces artystyczny nie jest równoznaczny z popularnością. Nie chodzi jednak o to, aby pozbawić kultury wysokiej szerokie grono ludzi, nie aprobując kultury masowej. Chodzi raczej o to, aby taką kulturę uwznioślać, nie dać się odhumanizować przez różne zjawiska współczesnego świata (materializm, hedonizm, konsumeryzm). Chronić się od zepsucia kulturowego, nie pod-

¹¹ J. Szajna, *Żyjemy w czasach bezideowej konsumpcji*, „Dziennik” z 3 listopada 2006, s. 29.

¹² H. Paprocki, *Sacrum i profanum: nadzieje i zagrożenia. Sacrum i profanum a współczesna kultura (Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Kultury i Środków Przekazu Senatu RP, 25 kwietnia 2006)*, Warszawa 2006, s. 66.

¹³ Por. Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000, s. 182-189.

dawać się pasywnie bez możliwości wpływania na kulturę lub tworzenia alternatyw. Nie akceptować nierozważnej sekularyzacji – która bezkrytycznie przyjmuje wszystko ze świata, asymiluje wszystko, nie dokonując selekcji kultury antystrukturalnej, antysymbolicznej, antyduchowościowej. Nie akceptować w sposób zaślepiiony pluralizmu – prawdziwy pluralizm nie jest zwykłym rozpoznaniem istniejących różnorodności i praw do wolności. Uznaje on prawa innych, nawet jeśli nie współgrają one z jego wartościami, a przy tym ma odwagę oceniać kultury.

K u l t u r a a l t e r n a t y w n a: kultura współcześnie przybiera niekiedy postać subkultury. Bierze się to z istniejącej w człowieku potrzeby dostrzeżenia własnej odrębności i związanej z tym chęci bycia sobą. Zwłaszcza młodzi ludzie w sytuacji niepewności i zagubienia poszukują wsparcia psychicznego i moralnego, które odnajdują dzięki przynależności do grupy. Młodzież identyfikuje się z grupą dwojako: ideowo – poprzez wyrażanie zgodnie z przyjętą ideologią swojego stosunku do rodziny, szkoły, społeczeństwa, religii; zewnętrznie – za pomocą ubioru, niekonwencjonalnych zachowań, upodobań do słuchania określonego gatunku muzyki, sposobu odżywiania się itp. Subkultury powstają z zapotrzebowania na wartości duchowe, których pozbawia ich zdominowana przez technikę współczesna kultura. Ludzie czują się ograniczani w rozwoju osobowościowym przez technokratyczny ład społeczny. Kwestionują kulturę w ogóle, gdyż widzą w niej narzędzie zniewalania człowieka. Kultury alternatywne wypływają z przekonania, że zmianom w kulturze musi towarzyszyć zmiana stosunku człowieka do przyrody (ruchy ekologiczne), do drugiego człowieka (ruchy pacyfistyczne), do ludzkości (ruchy antyrasistowskie, ekumeniczne)¹⁴. Świat różnorodnych subkultur jest najczęściej tworzony przez młodzież, która jest obecna w życiu społecznym na dwa sposoby: poprzez akceptację lub negację wartości i norm społecznych danej kultury. W pierwszym przypadku jest uważana za prospołeczną, w drugim za „margines” wchodzący w różne grupy nieformalne, tworzący subkultury, które najczęściej są postrzegane negatywnie.

Subkultury można podzielić na kilka rodzajów: religijno-terapeutyczne i ekologiczno-pacyfistyczne – poszukujące nowych wartości i przeżyć. Reprezentują one dwa odmienne typy. Z jednej strony: wiarę w rozum, potęgę nauki, racjonalizm i krytycyzm, z drugiej, religijny mistycyzm zmierzający w kierunku sekt, kultów, magii, astrologii. W tego rodzaju subkulturach

¹⁴ M. Filipiak, *Od subkultury do kultury alternatywnej. Wprowadzenie do subkultur młodzieżowych*, Lublin 1999, s. 91.

jest widoczne poszukiwanie autorytetu, któremu młodzi ludzie mogliby zaufać i na którym mogliby się wzorować w swojej życiowej wędrówce. Subkultury buntu społeczno-obyczajowego charakteryzują się stylem życia nieprzystającym do powszechnie uznawanej kultury. Wywodzą się z kontestacyjnych postaw pokolenia zwanego „*beat generation*” – pokolenia lat pięćdziesiątych dwudziestego stulecia, kiedy to młodzi twórcy dokonali w USA frontального ataku na wszystko to, co stanowiło chlubę Ameryki – dobrobyt materialny, system demokratyczny, gospodarkę wolnorynkową, wyznawane wartości, technologię, a nawet kulturę masową. Subkultury ucieczki i izolacji – nieakceptujące świata, w którym przyszło im żyć, zamykające się w swoich grupach i agresywnie ustosunkowane do innych. Brak adaptacji do społeczeństwa rodzi narastający i sięgający aż po nienawiść „innego” bunt. Subkultury kreatywne – bazujące najczęściej na zainteresowaniu światem mediów elektronicznych, festiwalami młodzieżowymi, happeningami, sztuką graffiti itp. W wymiarze politycznym grupy te kontestują aktualną politykę i dążą do legalizacji ugrupowań opozycyjnych, publicznych demonstracji, strajków¹⁵.

Kultura wirtualna: za sprawą coraz bardziej rozwiniętej technologii powstaje rzeczywistość wirtualna. Nazywana jest ona niekiedy symulacją komputerową, sztuczną rzeczywistością, środowiskiem wirtualnym albo cyberprzestrzenią. Epoka ponowoczesna pozostaje pod ogromnym wpływem technologii, w której informacja jest zbierana nie na sposób literacki, ale poprzez technologię komunikacyjną. Obecność ludzi nie jest obecnością realną, lecz teleobecnością – każdy z każdym może się bez problemu połączyć, skontaktować, ale nie jest to kontakt w świecie rzeczywistym „tu i teraz”. Poprzez przekaz medialny środowisko może być zarówno czasoprzestrzennie „realne” (obraz dalekiego kraju widzianego w kamerze wideo), jak i ożywiony, ale nieistniejący, bo powstały za pomocą techniki komputerowej (świat gier komputerowych). Kultura jawi się w niej jako wielka przestrzeń medialna, w której ludzie rozmawiają ze sobą za pomocą ekranów telewizyjnych, pilotów, joysticków i telefonów. Odnosi się ona szczególnie do komunikacji międzyludzkiej i potęgi mediów elektronicznych. Nie jest widowiskiem, względem którego widz wzbudza w sobie krytyczną świadomość. Jest rzeczywistością, w której człowiek bierze udział, której staje się wykonawcą i uczestnikiem, „wchodzi do wnętrza”, a tym samym traci dystans i możliwość obiektywnego osądu. Siłą rzeczy rzutuje to na kulturę, a nawet tworzy jej nową jakość, to jest kulturę wirtualną.

¹⁵ Por. M. Jędrzejewski, *Młodzież a subkultury*, Warszawa 1999.

W związku z tym rodzi się pytanie, czy kultura XXI wieku nie doprowadzi do tego, że komputery będą kontrolować świat materialny, a w świecie realnym nie poradzimy sobie z medialnymi psychopatami?

Najnowszym osiągnięciem medialnym jest Internet. Trzeba jednak umieć z niego korzystać roztropnie i odpowiedzialnie. Internet zmienia w zasadniczy sposób psychologiczny stosunek człowieka do czasu i przestrzeni. Jest narzędziem neutralnym, może być wykorzystany w sposób konstruktywny, ale i niszczący. Jeśli poprzestanie się na tym, co dotykane, użyteczne i natychmiast osiągalne, może zabraknąć woli sięgnięcia po to, co kosztuje i wymaga pogłębionej refleksji. Korzystanie z Internetu nie może ograniczać się do asymilacji zmieniających się błyskawicznie obrazów, informacji, treści i dźwięków, dających zresztą wrażenie, że wszystko jest zmienne, a więc relatywne, a skoro tak, należy uciekać od odpowiedzialności i osobistego zaangażowania. Internet ma tworzyć kulturę.

Kultura poszukująca interioryzacji: kultura prowadzi do tego, co jest dogłębnie humanizujące i twórcze. Rozwaga w tworzeniu kultury zależy od duchowości i od stopnia osobistego dialogu z kulturą. Jeśli dominuje w nim izolacja, pozostaje gorzka krytyka rzeczywistości. Jeśli jest w nim radość otwarcia, w każdej kulturze odnajdziemy pośród wielu negatywów także wartości autentyczne¹⁶. Wspomniana rozwaga w tworzeniu kultury sprawiła, że współczesna myśl chrześcijańska traktująca o kulturze koncentruje się wokół trzech zasad: kultura postrzegana jest jako kontekst dla transcendencji ludzkiej, czyli twórczego spotkania z Bogiem; kultura, będąc tworem ludzkim, postrzegana jest jako źródło pewnej dwuznaczności, potrzebuje wyboru i oczyszczenia, ale rozbudza w człowieku pragnienie nieśmiertelności; kultura widziana jest jako środek mediacyjny w przekazywaniu wiary ludziom¹⁷. Spotkanie Bożego Objawienia i ludzkiej teologii dokonuje się w kulturze, czego przykładem jest sztuka, architektura, muzyka, opowieść biblijna, celebrowanie liturgiczne, egzegeza, ale także teatr i film. Można także, zdaniem E. Salmanna, odwrócić porządek i samą kulturę potraktować jako miejsce teologiczne (*locus theologicus*)¹⁸. Teologia i kultura spotykają się również w codziennym życiu, w formach i treści tego, co człowiek przeżywa: miłosierdzie, pobożność, modlitwa, miłość, moralność, sakramenty, praca, choroba, sposób widzenia świata, który tworzy kulturę i wpływa wymiennie na teologię.

¹⁶ Por. M. P. Gallagher, *Fede e cultura. Un rapporto cruciale e conflittuale*, Mediolan 1999, s. 163-172.

¹⁷ Zob. G. Langevin, *L'inculturation selon le magistère de l'Eglise catholique romaine*, „Nouveau Dialogue” 97 (1993), s. 23

¹⁸ E. Salmann, *Daleka bliskość chrześcijaństwa*, Kraków 2005, s. 94.

Wydawać by się mogło, że we współczesnym widzeniu kultury przeważa aspekt negatywny. Chciałbym jednak zauważyć, że we wszystkich ujęciach negatywnych uwidaczniają się elementy pozytywne, które sprawiają, że kryzys powinien być postrzegany nie jako „czarnowidztwo”, ale jako „epokowe przesilenie”, podstawa dialogu, początek odrodzenia.

3. Stan współczesnej sztuki

Na sztukę, podobnie jak na kulturę, należy patrzeć w perspektywie antropologicznej. Należy dostrzegać w niej nie tylko estetyczne piękno, harmonię, środek dekoracyjny czy wyposażenie sakralnych obiektów. Trzeba wystrzegać się infantyilizującego komercjalizmu sztuki masowej. Sztukę należy postrzegać pod względem jej relacji do człowieka. Wtedy być może nie stracimy – o czym wspomina *Gaudium et spes* – „zmysłu kontemplacji i podziwu” i ocalimy nie tylko świat piękna, ale i samych siebie. Chciałbym w tym miejscu nawiązać do Jana Pawła II i jego postrzegania znaczenia sztuki w życiu człowieka i Kościoła: „Kościół potrzebuje sztuki, nie tylko po to, ażeby zlecać jej zadania i w ten sposób zapewnić sobie jej służbę, ale przede wszystkim po to, aby osiągnąć głębsze poznanie *conditio humana*, wspaniałości i nędzy człowieka. Kościół potrzebuje sztuki, aby lepiej wiedzieć, co kryje się w człowieku: w tym człowieku, któremu ma głosić Ewangelię. W szczególności Kościół potrzebuje sztuki dla swojej liturgii, która we wszystkich wymiarach ma być inspirowanym przez wiarę dziełem sztuki, łączącym w sobie wszystkie twórcze siły z dziedziny architektury, sztuk plastycznych, muzyki i poezji”¹⁹.

Współczesna sztuka zdaje się niekiedy zapominać o swojej roli wzbogacania i uszlachetniania człowieka, i dlatego bywa często artystyczną prowokacją, odrzuceniem wartości, skandalem, znieważaniem ustalonych kanonów dla podkreślenia awangardy, a nawet bluźnierstwem²⁰. Wszystko to stanowi dowód rozpaczliwego zagubienia artystów, życia i tworze-

¹⁹ Jan Paweł II, *Natura i sztuka*, w: tenże, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym 1988, s. 205.

²⁰ Przykładów tego typu zachowań można podać wiele: fotografia własnego ojca leżącego w poniżeniu przy muszli klozetowej, pijanego do nieprzytomności; obnażająca się artystka, która sama staje się eksponatem na wystawie, a zwiedzający mogą przez wziernik wetknięty w jej pochwę zajrzeć do środka; *performance* polskiego artysty, który tarzał się po leżącym na podłodze krucyfiksie, z wyraźną aluzją do erotycznych pieśzcot; artyści kaleczący się na oczach publiczności i toczący żywą krew na wernisazach, a nawet bryzgający nią widownie; publiczne stopniowe obcinanie sobie penisa; młoda aktorka w Chile, która zamieszkała w przezroczystym domu w samym centrum miasta. Przechodzący tamtędy przechodnie mogli obserwować dwadzieścia cztery godziny na dobę najbardziej intymne czynności z jej życia.

nia bez poczucia wartości. Nie wystarczy bowiem wyrażać cokolwiek, pozwolić się podglądać jak w *Big Brotherze* i twierdzić, że w podglądaniu jest geniusz sztuki. Nie wystarczy także umieć sprzedawać wszystko, bo nie wszystko jest na sprzedaż, na przykład trywialność, głupota i banał. Sztuka nie może być banalna, bo byłoby to zaprzeczeniem jej istoty. Nie wszystko też jest dziełem sztuki, na przykład ustawione w odpowiedniej kombinacji muszle klozetowe. Jak to się ma do *Piety* Michała Anioła albo muzyki Mozarta? Takie podejście do sztuki jest rodzajem nihilizmu, który nie tyle neguje ustalony porządek, wyraża bunt i gniew, ile ukazuje pustkę, bezideowość i przygnębiającą jałowość. Współcześnie mamy do czynienia z kryzysem nie tyle wartości (bo czyż prawda, piękno czy dobro mogą podlegać kryzysowi?), ile kultury i sztuki, czyli załamaniem się wzorców, hierarchii wartości, wulgaryzacją gustów, dyktatem przemysłu kultury i komercji, nadprodukcją wzajemnie znoszących się obrazów, dźwięków, słów, znaków, komentarzy prowadzących – jak to nazywa T. Sobolewski – do „wyzysku wyobraźni”. Jesteśmy zmuszani do ich konsumowania, choć nie są nam one potrzebne do życia. Dlatego należy uświadamiać sobie ten wyzysk i uwolnić wyobraźnię²¹. Józef Szajna, jeden z najwybitniejszych współczesnych polskich artystów (twórca teatralny, malarz, rzeźbiarz), do kanonu cech prawdziwej sztuki zalicza: wierność ideałom; wspólną płaszczyznę poszukiwania wartości i określenia siebie w pewnej „mentalności środowiskowej” – i ubolewa nad zanikiem więzi, wyrażanych dziś jedynie w knajpie przy alkoholowej balandze; nieustanne uczenie się rozumienia sztuki; zdolność do refleksyjnej analizy i zadumy nad światem, która nie jest tylko migawkową wiedzą o nim, ale wiedzą o rzeczywistości docierającą do przyczyn; niesienie dobra i nieopatowanie złem; próbę scalenia chaosu świata; umiejętność posługiwania się ponadnaturalistycznym językiem²².

Zapytajmy jeszcze, kim jest artysta współczesny? W dużym uproszczeniu można by pokusić się o odpowiedź, że pozostaje on pod wpływem nurtu postmodernistycznego. A skoro tak, przejawia charakterystyczne dla tego sposobu myślenia cechy. Jest przede wszystkim osobą tolerancyjną dla odmiennych wartości kulturowych i estetycznych, wychodzącą z założenia, że to, co znajduje się na pograniczu różnych kultur, na styku różnych stylów myślenia i odczuwania, a także różnych wizji świata i człowieka, jest najciekawsze. Jak każdy wyznawca postmodernizmu, jest niepewny fundamentalnych wartości, niezdolny do podjęcia aksjologicznie umotywo-

²¹ T. Sobolewski, *Myśli na temat kiczu nihilistycznego*, w: *Sacrum i kultura*, red. R. Rubinkiewicz, S. Zięba, Lublin 2000, s. 235.

²² J. Szajna, *Żyjemy w czasach bezideowej konsumpcji*, dz. cyt., s. 28-29.

wanego wyboru, nie ma określonego światopoglądu, a zatem jest raczej stylistą. Operuje mitami, znakami oraz symbolami kulturowymi i nie preferuje takich czy innych wartości estetycznych. Niekiedy stawia na jednym poziomie arcydzieła i kiczowatą produkcję artystyczną. Może robi to świadomie, w tym celu, by zniwelować granicę między sztuką elitarną a kulturą masową. Przejawia w sztuce hedonistyczne, zabawowe, komercyjne nastawienie. Zmierza bardziej do komercyjnego sukcesu niż do wyrażenia twórczej misji duchowego przewodnika ludzi. Posługuje się dekonstrukcją i dowolnym, czasem dowcipnym, a czasem trywialnym komponowaniem fragmentów dawnych i nowych, żonglowaniem różnymi formami estetycznymi, swoistego rodzaju „mieszkanką artystyczną” łączącą historię i mitologię, elitarność i masowość, *sacrum* i *profanum*. Nie poddaje się żadnej dyscyplinie formalno-konstrukcyjnej. Jest nie tyle tolerancyjny, ile pobłażliwy wobec inności²³. Czy mimo tego ponowoczesnego ukierunkowania może działać twórczo? Być może tak. Niektórzy twierdzą, że myślenie postmodernistyczne jest formą oczyszczenia chrześcijaństwa z tego, co jest tylko ludzkim wymysłem zaciemniającym światło Ewangelii, tak jak herezje były kiedyś punktem wyjścia do nowych, pogłębionych przemyśleń²⁴. Postmodernizm pojawił się jako reakcja przeciwko jednostronnemu racjonalizmowi, kultowi rozumu, postępu i cywilizacji. Pomimo swoich błędów jest on przestrogą przed iluzjami racjonalizmu oświeceniowego, nie zostawia bowiem człowieka w zimnym świecie racjonalizmu antyreligijnego, ale otwiera go na transcendencję (inna rzecz, jak ją pojmuje). Powraca do *sacrum* religijnego i mitycznego oraz do potrzeby wartości regulujących życie ludzkie, nawet jeśli nie mają one przedmiotowej prawomocności. Bóg, choć nie jest możliwy, jest konieczny²⁵. Postmodernizm ugruntował we współczesnym świecie takie pojęcia jak wolność, pluralizm, tolerancja, emancypacja, autonomia, antytotaryzm, solidarność i sprawiedliwość, choć nie zawsze właściwie je rozumie²⁶. Postmodernizm, będąc próbą poszukiwania nowej świadomości historycznej w kryzysowym momencie istnienia człowieka²⁷, być może przygotowuje nadejście nowej formacji socjokulturowej, w większym niż obecnie stopniu nawiązującej do aksjologii. Należałoby sobie życzyć, aby obecny zamęt warto-

²³ T. Szkołut, *Postmodernizm – nowa świadomość historyczna?*, w: *Oblicza postmoderny. Teoria i praktyka uczestnictwa w kulturze współczesnej*, red. A. Zadler-Janiszewska, Warszawa 1992, s. 180-194.

²⁴ R. Kuligowski, *Postmodernizm jako wyzwanie dla kultury*, w: *Kultura chrześcijańska*, red. J. Łukomski, Kielce 2004, s. 49.

²⁵ M. Gołaszewska, *Postmodernistyczna gra w kulturę*, w: *Oblicza postmoderny. Teoria i praktyka uczestnictwa w kulturze współczesnej*, dz. cyt., s. 104.

²⁶ S. Kowalczyk, *Idee filozoficzne postmodernizmu*, Radom 2004, s. 113.

²⁷ Zob. T. Szkołut, *Postmodernizm – nowa świadomość historyczna?*, dz. cyt., s. 180-194.

ści został przełamany, co może stać się za sprawą, między innymi, głębszej wiedzy i świadomości kulturowej. Postmodernizm prezentuje, jak słusznie zauważa S. Kowalczyk, wysoki poziom intelektualnych analiz i posługuje się przy tym prawdziwym kunsztem językowo-literackim²⁸, którego potrzeba dzisiaj teologii i kulturze. Możemy uczyć się od postmodernistów umiejętności podejmowania ważnych problemów filozoficznych i ich analizy, prowadzonej nie w sposób abstrakcyjny, lecz egzystencjalny, w perspektywie współczesności i z uwzględnieniem kontekstu społecznego.

Podsumowując refleksję nad współczesną kulturą, nie chciałbym zgodzić się na dość powszechnie występujący pesymizm kulturowy. Zauważam, że zdecydowana większość autorów zajmujących się problematyką kulturową bije na alarm i w czarnych kolorach postrzega stan dzisiejszej kultury. W Polsce jest to zrozumiałe, gdyż pospieszna transformacja uszkodziła kulturę. Nie kwestionując słuszności ich analiz, trzeba zauważyć, że w kulturze widać nowe trendy, nową wrażliwość, poszukiwanie nowych form wyrazu. Nie przestali przecież rodzić się znakomici malarze, muzycy, filmowcy, aktorzy, poeci, a i ludzkość nie wydaje się aż tak obojętna, aby nie potrafiła widzieć piękna w człowieku i otaczającej go rzeczywistości. Sztuce potrzeba więcej uczucia, ciepła, harmonii, wrażliwości, zachwyty nad tajemnicą (*sacrum*), umiejętności wejrzenia w serce, mądrości płynącej z serca, wsłuchania się w serce w sposób uczciwy i szczery. Statystyczny obywatel stracił zdolność wchłaniania języka artysty, dlatego we współczesnym świecie została zagubiona kultura duchowa. Dobra sztuka otwiera pole do dialogu i poszukiwania prawdy, stosując język zrozumiały. Należy zatem podjąć ten dialog, zmieniając konsumistyczną koncepcję sztuki w personalistyczną, aby ocalić w ten sposób człowieka, kulturę i historię.

²⁸ S. Kowalczyk, *Idee filozoficzne postmodernizmu*, dz. cyt., s. 113.